Redakcja Tel. 136.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart.
(przy wpłacie zgóry)
Prenumerata zagranicą 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 15 groszy.

Echo

Rok XI Nr. 308 Łódź, wtorek 5 listopada. 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 35 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za terminy druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 60002.

STRASZLIWY UPAŁ GNĘBI 180-TYSIĘCZNĄ ARMJĘ.

WŁOSI SKRACAJĄ LINJĘ FRONTU.

Marsz naprzód odbywa się bez większych walk.

PARYŻ, 5.11. Według otrzymanych doniesień, na froncie Tigre kolumna włoska, operująca na równinie dankalijskiej przekroczyła Gabaro posuwając się w kierunku Dato. Drugi korpus pod dowództwem gen. Maravigna prowadzi akcję w kierunku Adi Abo Posuwanie się 2-go korpusu na Adi Abo zdaje się wskazywać, że Włosi pragną skrócić linję swego frontu.

Poczynając od punktu, gdzie rzeka Setit oddala się od granicy Erytrei, front tworzy rzeczywiście głęboki łuk wzdłuż linji granicznej, który cofa się następnie ku Tole. Adi Abo, które znajduje się w najbardziej wysuniętej na wchód części Tigre leży na obszarach mało zbadanych, niedostępnych w czasie deszczów, przyczem niektóre miejscowości znajdują się na poziomie 3.000 metrów.

Co do kierunku obranego przez korpus gen. Maravigna brak dokładniejszych doniesień. Należy jednak zauważyć, że istnieją dwie drogi wychodzące z Aksum: Jedna z nich biegnie przez Selaclaca i Maimanni do chodzi do rzeki Takaze wpobliżu Addi Alczeb — druga zaś prowadzi przez Mariam Debre i Cuvrievi dochodzi do rzeki Takaze w miejscowości Cella Ceccanu gdzie znajduje się używany powszechnie bród przez rzekę. Zarówno przy obraniu jednej jak drugiej drogi linja frontu byłaby

znacznie skrócona

i ciągnęłaby się wzdłuż rzek Setit i Takaze które zresztą poczynając od Omager na pograniczu sudańsko - erytrejskiem zlewają się razem i dochodzą następnie do Makalle okrążając masyw Tembien.

Paryż 5.11. Agencja Havasa donosi z Asmary że wojska włoskie posuwają się naprzód mając przed sobą nieprzyjaciela unikającego starć i nieuchwytnego W marszu tym prowadzonym przy nieznośnym upale, bierze udział 180,000 ludzi. Armja włoska posuwa się naprzód metodycznie nie pozostawiając niczego przypadkowi i zabezpieczając się przeciwko możliwościom zasadzek.

—oo—

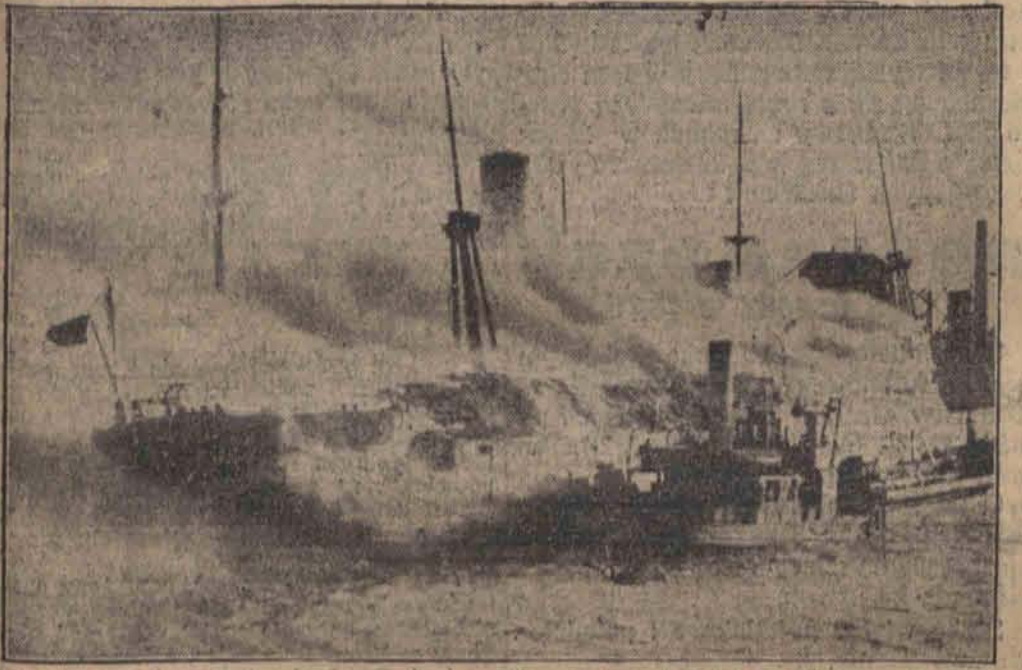
80 samolotów bombowych zakupił negus dla swej armji.

ADDIS ABEBA, 5 listopada. Żołnierze na poszczególnych odcinkach frontów abisyńskich otrzymali bomby z gazem paraliżującym, przeznaczone do zrzucania z samolotów. Na lotnisku wpobliżu Addis Abeby stoi 80 aparatów najnowszego typu, zakupionych za prywatne fundusze negusa. Według informacyj reporterów frontowych, na wszystkich lotniskach abisyńskich panuje ruch i ożywienie, gdyż codziennie nadchodzą nowe aparaty, głównie angielskiej konstrukcji.

W najbliższym czasie nadejść ma do Addis Abeby 100 nowych samolotów. Dopiero wówczas rozpocznie się właściwa akcja lotnicza na frontach. Termin rozpoczęcia akcji oznaczony jest przypuszczalnie na pierwszą połowę listopada.

W każdym razie — jak stwierdzają korespondenci z frontów wojennych — różnica między uzbrojeniem armji abisyńskiej na początku wojny, a uzbrojeniem obecnem jest wręcz zdumiewająca.

POŻAR STATKU W LIVERPOOLU.



W porcie liverpoolskim wybuchł pożar na hiszpańskim statku „Zabalbide". Ponieważ straż pożarna nie mogła opanować ognia, który zagrażał całemu portowi statek zatopiono.

W dniu wejścia w życie sankcyj

całe Włochy udekorowane zostaną flagami

Demonstracja przeciwko solidarności Ligi.

BERLIN, 5.11. Rzymski korespondent „Berliner Tageblatt" donosi z powołaniem się na rzymskie koła wojskowe, że jakoby dywizja wojska, wycofana z granicy włosko - francuskiej i przeniesiona na inny odcinek pogranicza Alp, ma zostać spowrotem odesłana na pogranicze Alp Piemonckich.

Sankcje i.., flagi

NEAPOL, 5.11. Ludność Neapolu postanowiła zwrócić się do władz centralnych z propozycją, by w dniu 18 listopada tj. w dniu wejścia w życie sankcyj wszystkie miasta Włoch zostały udekorowane flagami. Jak przypuszczają, propozycja ta zostanie przyjęta.

Gorąca owacja

JEROZOLIMA, 5.11. 56 Abisyńczyków przeważnie urodzonych w Palestynie wyjechało do ojczyzny celem zaciągnięcia się do armji. Arabowie zgotowali odjeżdżającym gorącą owację.

Przyjazd attache wojskowego

ADDIS ABEBA, 5.11 Przybył tu brytyjski attache wojskowy mjr. Holt z adjutantem kpt. Taylorem.

Manifestacja pro-abisyńska w Londynie.



W Albert Hall w Londynie odbyła się wielka manifestacja w obronie Abisynji, podczas której przemawiał anglikański arcybiskup Canterbury (na prawo) i były minister spraw zagranicznych Sir Austin Chamberlain (drugi od strony lewej).

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32, w płaceniu 5.30 dolar złoty w żądaniu 9.04, w płaceniu 9,02, funt angielski w żądaniu 26,20, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.41, w płaceniu 1.40 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29 funty angielskie po 26.05.

Grecja czeka na przyjazd króla.

Radosna depesza do Jerzego II

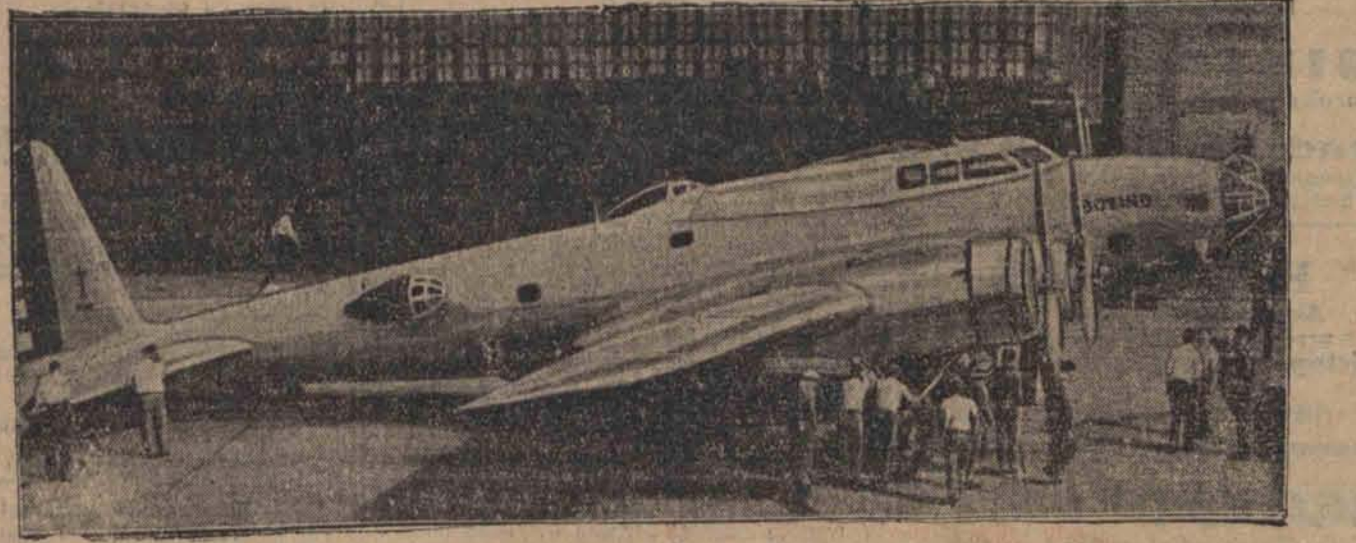
Anglja coraz potężniejsza..,

Ateny. 5.11. Prasa podaje depeszę, wysłaną do króla Jerzego II. za pośrednictwem posła greckiego w Londynie przez wicepremjera i ministra spraw zagranicznych Teotokisa. Depesza zawiera wiadomość o wynikach plebiscytu i gorące życzenia dla króla w imieniu narodu i rządu.

Wczoraj na placu konstytucji gen. Kondylis ogłosił wśród zgromadzonych tłumów wyniki plebiscytu. Wznoszono okrzyki na cześć króla.

Paryż. 5.11. Przywrócenie monarchji w Grecji, zdaniem „Le Journal" posiada nietylko znaczenie z punktu widzenia wewnętrzno politycznych stosunków greckich. które ulegną konsolidacji. ale także będzie miało dużą wagę międzynarodową ze względu na to. że wzmocni wpływy Wielkiej Brytanji na Morzu Śródziemnem. Grecka rodzina królewska jest blisko spokrewniona z dynastją angielską. Fakt ten zasługuje na szczególną uwagę, zwłaszcza teraz, gdy problem śródziemnomorski wysuwa się na pierwszy plan. Włochy bowiem zostały potępione w Genewie właśnie z tego powodu, iż odważyły się wbrew woli Wielkiej Brytanji na rozpoczęcie własnej polityki. We wschodniej części Morza Śródziemnego. decydujące znaczenie ma za to Grecja. Historja ostatnich kilkudziesięciu lat świadczy o tem. że Grecję zawsze spotykały niepowodzenia ilekroć próbowała przedsięwziąć cokolwiek bez aprobaty Anglji. Stwierdzenie tego faktu może rzucić interesujące światło na przyszłość.

Katastrofa największego bombowca Stanów Zjednoczonych.



Największy samolot bombowy Stanów Zjednoczonych spadł podczas próbnego lotu i spłonął.

Dramatyczne szczegóły zabójstwa ucznia

Usunięty ze związku harcerz

bestjalsko zastrzelił młodszego kolegę.

WARSZAWA, 5. 11. — Nowoczesna dzielnica Warszawy — Żoliborz była widownią ponurego zabójstwa. Tragedja rozegrała się między dwoma b. kolegami szkolnymi.

Sergjusz Pietraszewicz, liczący lat 19, uczeń 8 klasy gimnazjum Rontalera, poznał przed dziesięcioma laty Marjana Nowaka. — Nowak był od niego o 5 lat starszy, mimo to zawiązały się między nimi stosunki ścisłej przyjaźni. Wychowawcy szkolni i rodzice Pietraszewicza patrzyli na to niechętnem okiem, gdyż Nowak nie cieszył się, jako uczeń, dobrą opinją. Często zmieniał szkoły wskutek zatargów z nauczycielstwem, mimo to stosunki jego z Pietraszewiczem nie uległy zerwaniu. Obaj młodzieńcy pracowali na terenie harcerstwa.

Z biegiem czasu przyjaźń zaczęła się psuć i między oboma młodzieńcami wybuchały sprzeczki, a nawet kłótnie. Działo się to nawet w mieszkaniu państwa Pietraszewiczów, gdzie Nowak często zostawał na kolacji.

Onegdaj Nowak odwiedził znów Sergjusza Pietraszewicza. Doszło między nimi do sprzeczki, jednakże potem, już po spożyciu kolacji, obaj młodzieńcy wyszli na miasto. Wówczas sprzeczka wybuchła ponownie i przybrała takie rozmiary, że w pewnej chwili Nowak wydobył rewolwer i zaczął nim grozić przyjacielowi. Ten rzucił się do ucieczki, a w chwilę potem

rozległy się strzały.

Jedna z kul trafiła uciekającego w nogę mimo to zdołał on dobiec do budki tramwajowej, gdzie znajdował się dozorca Michalski. Pietraszewicz zwrócił się do niego z żądaniem ratunku, potem pobiegł dalej. Po kilkunastu krokach zabrakło mu sił do dalszej ucieczki i upadł na chodnik. Wówczas dopadł go Nowak i przyłożywszy mu

rewolwer do głowy,

jeszcze raz wystrzelił. Pietraszewicz skonał na miejscu. Zabójca usiłował zbiec, jednakże gonił go Michalski, wobec czego Nowak zaczął krzyczeć: „Zabiłem bandytę! Policja!"

Z przejeżdżającego tramwaju wyskoczyło dwóch policjantów którzy schwytali Nowaka i przeprowadzili go do 26 komisarjatu. Do komisarjatu przybył prokurator. jednak na prośbę aresztowanego odłożył przesłuchiwanie go.

Zabójca jest bluralistą. Mieszkał on u siostry przy ul. Towarowej 10.

Nowak przed dwoma laty stracił rodziców i wówczas przygarnęła go siostra. Julja Burgowa. żona maszynisty w gazowni. Burgowie twierdzą. iż Nowak skończył tylko szkołę powszechną. poczem uczęszczał przez dwa lata do gimnazjum. Był bardzo nerwowy. pozatem jednak cichy i spokojny. Nigdy rewolweru przy nim nie widziano.

W dniu morderstwa Nowak zjadł u Burgów obiad i nie zdradzając żadnego zdenerwowania wyszedł mówiąc. że udaje się do kolegi.

Dotychczas nie wyjaśniono. jakie były pobudki zamordowania kolegi.

Zabójcę przewieziono wczoraj do urzędu śledczego. gdzie rozpoczęło się badanie. — Nowak nie chce wyjawić przyczyny sprzeczki i zabójstwa. Zdaje się być prawdopodobne. że tłem zabójstwa były nieporozumienia o jakaś dziewczynę. której nazwiska narazie nie ustalono.

Okazuje się. że Nowak we wrześniu br. został usunięty ze Związku Harcerstwa. Prawdopodobnie dalsze badania doprowadzą do wyświetlenia przyczyn które spowodowały zbrodnię.

Dwa trupy w mieszkaniu dentystki.

Smutny wypadek w Tomaszowie.

Tomaszów. 5. 11. — Nie przebrzmiały jeszcze echa okropnej tragedji jaka rozegrała się w miesiącach letnich w Tomaszowie· kiedy to zatruciu gazem uległo aż 6 osób. w tem dwie osoby. siostry Pużyckie. śmiertelnie. a oto mamy w mieście znów podobny wypadek.

Małżonkowie Kartuz zamieszkali przy ul. Zgorzelickiej 37. krytycznego dnia przybyli do mieszkania córki swojej· dentystki Hanełowej· która wyjechała na zjazd dentystów do Warszawy. Rodzice mieli pilnować opuszczonego mieszkania· Wieczorem na kuchence gazowej odgrzewali sobie prawdopodobnie kolację· przyczem nie dokręcili szczelnie kranu od przewodu gazowego i

udali się na spoczynek.

Prawdopodobnie w nocy już oszołomieni gazem próbowali się ratować· znaleziono bowiem nieszczęśliwych w pokoju sąsiednim leżących na ziemi· Kiedy córka Kartuzów w nocy około godz. 12 przybyła do domu zastała już tylko trupy rodziców.

Nowa tragedja spowodowana nieostrożnem obchodzeniem się z gazem wywołała w mieście liczne i szerokie komentarze.

Śmiertelne uderzenie kamieniem.

Robotnik zabił włodarza.

Z Bydgoszczy donoszą:

Bydgoski Sąd Okręgowy rozpatrywał głośną swego czasu sprawę zabójstwa włodarza maj· Janikowo. Jana Gezellego·

Na ławie oskarżonych zasiadł młody 20-letni Kazimierz Śmiglicki· Zeznania świadków Walentego Walczaka. Michała Marciniaka i Leona Marciniaka zobrazowały zajście które wydarzyło się podczas prac żniwnych na polu maj. Janikowo.

Robotnicy zajęci byli wówczas ustawianiem snopków zboża w mendle. Tragicznie zmarły włodarz podszedł w pewnej chwili do 18-letniego Feliksa Śmiglickiego i zwrócił mu uwagę by pracę swoją wykonywał z większą starannością. Dotknięty tem chłopak odpowiedział coś włodarzowi. który wyzywając od szczeniaków· uderzył go dwukrotnie laską przez plecy. mówiąc: „Teraz możesz sobie pójść do domu". Śmiglickiemu nadbiegł z pomocą jego starszy brat Kazimierz· który chwycił kamień polny wielkości pięści i rzucił nim we włodarza trafiając go w głowę w okolicę kości ciemieniowej·

Gezelle momentalnie upadł nieprzytomny na ziemię. a sprawca zbiegł do domu. Nieszczęśliwego włodarza odstawiono w bezsadziejnym stanie do szpitala powiatowego w Inowrocławiu. gdzie dokonano natychmiastowej operacji czaszki. Stwierdzono przytem. iż wskutek uderzenia złamana została kość i naruszony mózg. Mimo starannych zabiegów lekarskich. Gezelle po upływie dwóch tygodni zmarł w szpitalu.

Po wypadku oskarżonego aresztowano i osadzono w areszcie śledczym przy Sądzie Grodzkim w Inowrocławiu.

Na rozprawie Kazimierz Śmiglicki przyznał się do winy· jednocześnie tłumacząc się wykrętnie. iż nie miał zamiaru trafić kamieniem Gezellego· a tylko psa jego· który opodal napadł na jego brata Feliksa.

Po półgodzinnej naradzie Sąd ogłosił wyrok. mocą którego Kazimierz Śmiglicki skazany został na półtora roku więzienia.

Zbrodnicza para udusiła niewygodnego męża.

10 i 15 lat więzienia dla zabójców.

W Starym Radziejowie, pow. włocławskiego, zmarł niejaki Józef Wasilewski. Sekcja zwłok, dokonana przez lekarza, wykazała

ślady uduszenia.

Sprawą zainteresowała się policja, która wykryła, że ohydnego mordu dokonała żona Wasilewskiego, Marjanna, wraz z kochankiem swym Teofilem Markiewiczem.

Po dokonaniu zbrodni Markiewicz uciekł, a żona pobiegła zawiadomić sąsiadów o śmierci męża, opowiadając jednocześnie, że w nocy mocno spała i nie słyszała ostatnich chwil małżonka.

Także Markiewicz nie przyznawał się do czynu.

Wydział Zamiejscowy we Włocławku pod przewodnictwem wiceprezesa Paczoskiego, uznał winę obojga za dowiedzioną i skazał Markiewicza

na 15 lat więzienia,

a Wasilewską na 10 lat więzienia oraz przyznał powództwo cywilne w wysokości 1500 złotych.

—oOo—

Niespodziewany finał rozprawy sądowej

Sąd nie dał wiary zeznaniom świadka.

SIERADZ, 5.11. W związku z odbytemi już wyborami do Sejmu i Senatu wytoczone zostały kroki sądowe przeciwko dwum filarom Stronnictwa Narodowego w Szadku Romanowi Kazimierczakowi i Kazimierzowi Adamowiczowi oskarżonym o nawoływania wiecowe do niebrania udziału w głosowaniu.

Ponieważ jednak w trakcie rozprawy okazało się, iż główny świadek oskarżenia p· Lentz (prezes BBWR.) działał pod wpływem wrogiego nastawienia w stosunku do narodowców, jak również i to, że wyżej wspomniany w tym czasie ubiegał się o rentę inwalidzką przeto Sąd Okręgowy na rokach w Sieradzu nie dał wiary jego zeznaniom i obu oskarżonych uniewinnił

MORD POLITYCZNY CZY ZEMSTA?

ABITURJENT Z PRZESTRZELONĄ GŁOWĄ

Z Drohobycza donoszą:

W Modryczu. kilka kilometrów od Drohobycza znaleziono zwłoki młodego mężczyzny z przestrzeloną głową. Przeprowdzone dochodzenia ustaliły· iż jest to Karol Kułyk z Kołpca pow· Drohobycz. abiturjent gimnazjum ukraińskiego w Drohobyczu· który obecnie wpisać się miał na politechnikę lwowską. Oględziny zwłok wykazały· że Kułyk otrzymał strzał w tył głowy kul przeszła przez mózg i wyszła przez czoło.

Na miejsce zbrodni wyjechali przedstawiciele policji z kierownikiem wydziału śledczego na czele. Tło zbrodni narazie nie jest ustalone. Zachodzi podejrzenie mordu politycznego. względnie zemsty osobistej. Zwłoki zabrała rodzina.

Na miejsce udała się komisja sądowo śledcza.

PRZYMROZEK

Stan pogody w Łodzi.

Łódź 5 listopada· W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi (w centrum miasta) 1 stopień poniżej zera)· (Najniższa temperatura w nocy 4 stopnie poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 752.3 milimetra. Tendencja barometryczna — nieznaczny spadek ciśnienia·

Słabe wiatry południowe i południowo- wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno o częściowem przejaśnieniu

Zdarzenia i wypadki.

(—) W dniu wczorajszym, komitet nagrody m. Łodzi, przyznał nagrodę na rok 1935, profesorowi politechniki warszawskiej p. Czesławowi Witoszyńskiemu za zasługi naukowe w dziedzinie lotnictwa.

Prof. Witoszyński stworzył na politechnice warszawskiej dział aerodynamiki oraz stację doświadczalną. Dzięki jego pomocy powstało na politechnice warszawskiej koło słuchaczy - lotników. Wykształcił on nietylko pierwsze pokolenie inżynierów lotniczych polskich, lecz był również nauczycielem słynnego uczonego amerykańskiego, M. J. Thompsona, który studjował dwa lata w Warszawie, a po powrocie do Ameryki, zainicjował utworzenie katedr aerodynamiki na kilku uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych obejmując sam katedrę na uniwersytecie Columbia.

Nagroda zostanie profesorowi Witoszyńskiemu wręczona w dniu 11 Listopada podczas obchodu Święta Niepodległości.

(—) Komisja senatu uchwaliła wczoraj projekt ustawy o pełnomocnictwach. Podczas dyskusji senator Malinowski ostro skrytykował szykany sekwestratorów urzędów skarbowych wobec płatników, a b. premjer Kozłowski przeciwko ubezpieczalniom społecznym, twierdząc, że obecnie służą tylko tym, którzy w nich pracują.

(—) M. S. „Piłsudski" odpłynął do Ameryki pod kierownictwem kpt. Borkowskiego którego wezwano z Constanzy ze statku „Kościuszko". Kpt. Stankiewicz podobno zachorował.

(—) Umowa handlowa polsko - niemiecka została podpisana. Wywóz polskich produktów rolnych został zapewniony. Rozrachunki odbywać się będą w drodze obustronnego clearingu.

(—) W Paryżu rozpoczął się olbrzymi proces oskarżonych w sprawie afery Stawiskiego.

(—) W Łodzi odbywał się t. zw. „maraton taneczny", polegający na tańcu do upadłego. Po kilkudniowem trwaniu tej zabójczej pod względem zdrowotnym imprezy organizatorzy zabrali kasę i zbiegli. Należy nadmienić, że starostwo grodzkie w Warszawie ostro tępi tego rodzaju imprezy i nietylko nie udziela na nie zezwolenia, ale ściga je administracyjnemi karami.

(—) Profesor Meissner, oskarżony o spowodowanie śmierci prof. Drabika, przez nieostrożną operację został przez sąd okręgowy w Warszawie uniewinniony.

(—) Przyjazd przemysłowców angielskich do Łodzi zapowiedziany został na czwartek.

NIEOSTROŻNY WOŹNICA

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 5 listopada. — Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Dąbrowskiej został uderzony dyszlem wozu przechodzący przez jezdnię 25-letni Mieczysław Zbrojewski, handlujący, zamieszkały w Wiskitnie, pod Łodzią. Zbrojewski odniósł ranę dartą podudzia. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił poszkodowanego na miejscu.

— Na Zielonym Rynku, najechany wozem, odniósł ogólne obrażenia ciała 68-letni Luzer Griner, zamieszkały przy ul. Legjonów 41. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł poszkodowanego na kurację do szpitala.

— Na ul. Zachodniej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 21-letni Boruch Rajchert, woźnica, zamieszkały przy ul. Żórawiej 17. Pomocy udzielono mu na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ul. Południowej w czasie bójki odnieśli ogólne obrażenia ciała: 28-letni Jan Ziółkowski (Kamienna 5) i 29-letni Wacław Stasiak (Południowa 28). Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Dziś o godz. 6 rano w sieni domu przy ul. Żabiej 15 zmarł nagle jakiś mężczyzna. Zawezwany lekarz pogotowia, stwierdziwszy zgon, pozostawił zwłoki w obecności policji do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej. Zmarłym okazał się mieszkaniec Kalisza — 45-letni Stanisław Kołaciński. Przy trupie Kołacińskiego znaleziono butelkę denaturatu.

— Wczoraj wieczorem przy ul. Piotrkowskiej 253 zapaliły się sadze. Ogień ugaszony został przez II oddział straży ogniowej.

— O godz. 9 wiecz. w podwórzu przy ul. Trenknera 17 zapaliła się słoma, należąca do Alojzego Matczaka. Ogień zlokalizował oddział bałucki straży ogniowej. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— O godz. 1 w nocy w podwórzu przy ul. Składowej 25 wynikł pożar w drewnianych komórkach, które częściowo spłonęły.

Trup żebraka w lesie.

SMUTNE ODKRYCIE PASTUSZKA.

WIELUŃ 5.11. W lesie około wsi Ignaców gm· Sokolniki 10-cio letni pastuszek zauważył zwłoki jakiegoś starszego mężczyzny.

Zaalarmowani przez pastuszka wieśniacy rozpoznali w zmarłym jak się okazało śmiercią nagłą, żebraka bez stałego miejsca zamieszkania, którego nazwiska narazie nieustalono.

ŻYCIE ZGIERZA

Walne zgromadzenie Peowiaków pow. łódzkiego

Odbyło się w Zgierzu Walne Zgromadzenie Związku Peowiaków Koła powiatu łódzkiego w Zgierzu. W obradach uczestniczyli również dwaj przedstawiciele Okręgu: wiceprezes p. Baster i członek zarządu Arndt Piotr.

Zebranie zagaił prezes Koła Peowiaków p. Michałowski Antoni, prosząc na przewodniczącego p. Arndta. Po odczytaniu porządku dziennego i protokółu ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto oraz po sprawozdaniach zarządu sekretarza i skarbnika odbyły się wybory ro nowego zarządu Koła.

W wyniku mandat prezesa otrzymał powtórnie p. Michałowski Antoni, sekretarza p. Dynowski Anzelm, skarbnikiem i kierownikiem Bratniej Pomocy został p. Kopczyński Edmund. Zarząd dopełnili trzej członkowie pp.: Szmidt Józef, Wajs Bronisław i Koszade Stanisław. Następnie zebrani uchwalili wysłać telegram z wyrazami czci i hołdu do premjera Kościałkowskiego, prezesa Zarządu Głównego Związku Peowiaków.

Na zakończenie obrad zebrani uchwalili rezolucję zawierającą podjęty przez ogół społeczeństwa polskiego protest przeciwko uciskowi Polaków zza Olzy którą przesłano na ręce przewodniczącego komitetu.

OSIEROCONY HUFIEC.

W tych dniach hufiec zgierski ZHP żegnał uroczyście swego hufcowego p. Jana Perkę podharcmistrza, jednego z najstarszych i aktywniejszych działaczy harcerskich w naszem mieście. P. Perka został przeniesiony do Łodzi. Szczęść Boże na nowej placówce.

Miejsce urodzenia króla Jerzego II.

PO PLEBISCYCIE W GRECJI

WZRUSZAJĄCE PRZYWIĄZANIE DO WŁADCY.

Ateny w listopadzie

W dniu plebiscytu w Grecji, którego wynikiem jest bliski powrót Jerzego II na tron, zwiedziliśmy dziwaczną, antyczną wioskę, położoną o 40 kilometrów od Aten na równinie niezwykle malowniczej. Niskie domki, charakterem swym raczej zbliżone do chat, piaszczyste, wyboiste uliczki, nie zmieniły się wiele od starożytnych czasów Arystofanesa, opisującego mieszkańców tego osiedla, w dawnych latach nazwanego Acharnes, którą to nazwę dziś zastąpiła nowa— Menidi.

Życie dawnych Acharnów, zacofanych i pierwotnych węglarzy, jak ich przedstawił nam Arystofanes, nie zmieniło się wielce: pozostało proste nędzne i pierwotne. Chude osły krążą tu na swobodzie w towarzystwie równie nieokazałego drobiu. Na progach domostw siedzą bezczynne i milczące kobiety w wypłowiałych chustkach, przyglądając się bosej dziatwie, staczającej walki na pięści na zakurzonej jezdni. Na podwórzu każdej chaty nad dymiącem ogniskiem w jedynym garnku rodziny gotuje się strawa, przy silnym zapachu oliwy i korzeni.

Przybyliśmy do Menidi, zanim zjawią się tutaj operatorzy filmowi, ponieważ jest ono najbardziej bezwzględnem i wytrwałem ogniskiem greckiego ruchu monarchistycznego. Nawet w triumfalnych dniach greckiej republiki w Menidi nie było ani jednego republikanina. Ludzie tutejsi rodzą się i umierają monarchistami, nie uznają innego regime'u prócz monarchistycznego, jednemu tylko władcy— królowi Konstantemu— przyznają prawa, a śmierć jego dla nich nigdy nie istniała.

Zaznaczyć trzeba, że na terytorjum gminy Menidi, wśród winnic i lasów, położona była słynna siedziba króla Konstantego— zamek Decelie, gdzie przyszedł na świat król Jerzy II, syn Konstantego, który nadewszystko upodobał sobie tę rezydencję.

O ile wszystkie kobiety w Menidi przesiadują na progach domów, o tyle mężczyźni czas swój spędzają w małych kawiarniach na placu kościelnym. Wśród zajętych stolików kawiarni pomiędzy gośćmi odszukaliśmy burmistrza, Dimitriusa Varelasa, który natychmiast zaprowadził nas do siebie na żądany przez nas wywiad.

— Jest pan zapewne bardzo zadowolony z powrotu króla, p. burmistrzu? — zaczęliśmy.

P. Varelas odpowiedział nam z prostotą i zastanawiającą flegmą:

— Prawdę powiedziawszy, dla nas nie zmieniło się nic. Nigdy u siebie nie mieliśmy republiki.

—Ależ p. burmistrzu — zdziwiliśmy się— musiał pan chyba stosować przepisy republikańskie?

— Ba!— rzucił Varelas. — Ale nie miało to żadnego znaczenia.

— I nikt w Menidi podczas wyborów nie głosował za republikanami?

Oczywiście, że nikt. Znamy tylko króla Konstantego. — Kiedy już nie żyje!

— To nie zmienia postaci rzeczy — odrzekł p. Varelas z niewzruszonym spokojem. — Naszym królem jest dziś Jerzy II, ponieważ jest synem króla Konstantego, „naszego" Konstantego. Jego kochamy, jemu ufamy, ponieważ jest synem naszego króla.

Niewzruszona zimna krew p. Varelasa wkońcu wzruszyła nas, imponując nam. Zacny burmistrz ma szerokie, solidne i uparte oblicze. Ciągnął:

— Proszę rozejrzeć się po wsiach i miasteczkach. Wszędzie napotkają panowie tenże stan umysłów i jednakowe z nami poglądy.

— A dlaczego tak kochaliście swego króla Konstantego?— zapytaliśmy. Tonem jeszcze bardziej flegmatycznym p. Varelas udzielił nam następującej, naprawdę wspaniałej odpowiedzi:

— Dlatego, że był wysoce po republikańsku usposobiony.

— Tak jest— zapalił się burmistrz, widząc naszą konsternację — uprawiał politykę republikańską: był żołnierzem wśród żołnierzy, chłopem pomiędzy chłopami, a tutaj był obywatelem naszego osiedla.

— I oczywiście, p. burmistrzu, sprzyja pan obecnemu rządowi?

— Nie znamy tutaj nikogo, prócz naszego króla.

— Jest pan zatem przekonany, że Jerzy II po powrocie będzie dobrym królem?

— Naturalnie, bowiem jest synem Konstantego.

— A plebiscyt?

— Wypadł za monarchją bezsprzecznie. Niechby go zorganizowała nawet Liga Narodów. Król nasz musiał zwyciężyć.

W spojrzeniu p. Varelasa gorzał mistyczny ogień potężnego przekonania.

Zapytaliśmy jeszcze, czy girlandy, jakie obecnie tu rozwieszają na domach, przeznaczone są dla uczczenia króla?

Burmistrz odpowiedział nam z pewną ironją i odrobiną pogardy:

— Manifestacje u nas nie są potrzebne, jak bywa gdzieindziej. Minister Pesmazoglu przed chwilą wygłosił przemowę. Ale i to jest u nas zgoła niepotrzebne.

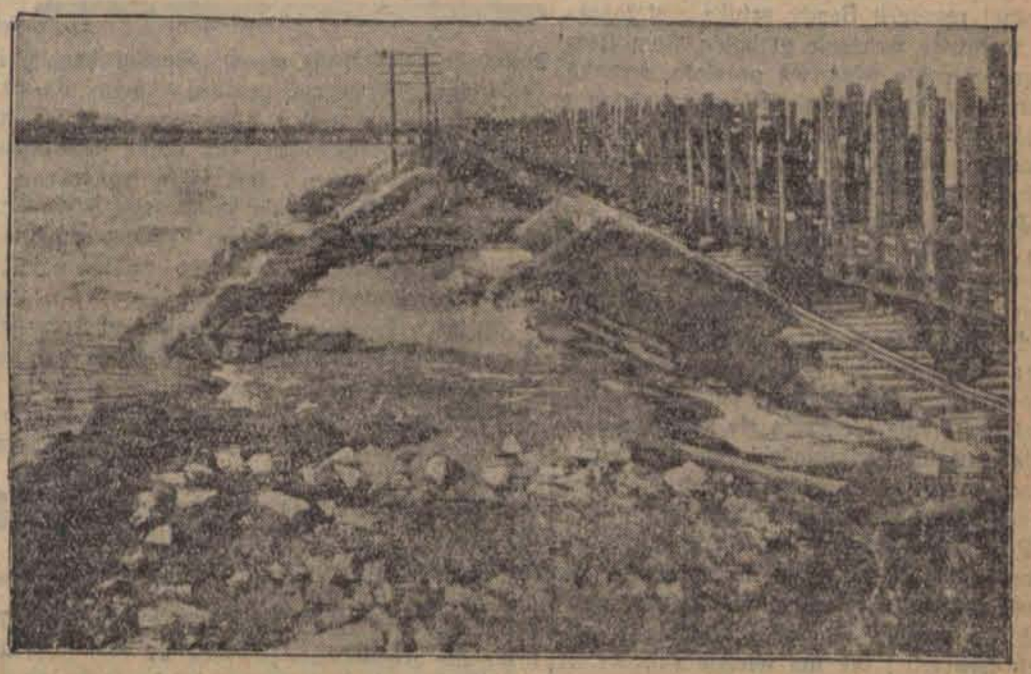
Drażycki

15 dzików wpadło do kościoła.

Podczas nabożeństwa w kościele parafjalnym w Pejllac wpadło do świątyni 15 dzików, wywołując zrozumiały popłoch wśród wiernych.

Niemniej przerażone były swą zuchwałością dziki, które zbiegły. Dwa zabito.

POWÓDŹ W NIEMCZECH.



Opady w Niemczech spowodowały w wielu miejscowościach powódź. Masy wód zniszczyły m. in. linję kolejową Brunświk — Harzburg.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

81 — POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Zofja Halska poszukiwała w Indjach swego brata. W Kalkucie poznała oficera angielskiego Roberta Wilkinsa, z którym się zaręczyła. Przyjacielem Wilkinsa był Hindus Prakasz, którego wuj Bahadur był pretendentem do tronu Birmy. Tancerz Fred Prado, stojący na usługach obcego wywiadu, doprowadził swemi intrygami do wyjazdu Zofji z Kalkuty bez pożegnania z Wilkinsem, a wykorzystawszy fakt, że po śmierci brata znalazła się w położeniu bez wyjścia, poślubił ją. W istocie użył jej tylko jako przynęty dla Bahadura, któremu pozostawił ją jako zastaw za otrzymane drogocenne klejnoty, przeznaczone na zakup broni dla powstańców birmańskich przeciw Anglji. Prado klejnoty zdefraudował i został wielkim fabrykantem broni w Ameryce. Wilkins walczył w szeregach armji angielskiej na froncie francuskim.

* * *

Tylko pewien zawzięty Amerykanin nazwiskiem Collins nie chciał tego zrozumieć, wzbił się na swojej maszynie niemal do stratosfery i życiem przypłacił swój upór. Wkońcu fachowcy orzekli, że Paryż jest ostrzeliwany przez jakieś olbrzymie, dalekonośne działo, ukryte w lasach pomiędzy Reims, a St. Quentin. Fachowcy mieli rację lecz bezbronni mieszkańcy stolicy musieli nadal żyć pod grozą niebezpieczeństwa, które co 15 minut pochłaniało nowe ofiary.

Robert Wilkins nazajutrz po śmierci Battena miał dłuższą rozmowę z swoim bezpośrednim zwierzchnikiem, bardzo mu życzliwym. Robertowi chodziło o to żeby go napowrót przeniesiono do jego eskadry.

— I jak tu wszystkim dogodzić, pan by chciał nam uciec ze sztabu, a pewne czynniki chcą...

— Czyli mój ojciec, — wtrącił Robert.

Przez dwa tygodnie wpływy „pewnych czynników" były górą, lecz potem rozpoczęła się ofensywa niemiecka i Robert przedłożył swemu zwierzchnikowi plan zorganizowania specjalnej eskadry która ogniem kulomiotów prażyłaby zwycięskie pułki piechoty Niemców, szybując jak najniżej nad ich głowami a oddziały kawalerji i wszelkie zaprzęgi obrzucałaby lekkiemi bombami, aby wśród koni wywołać panikę.

Niewiadomo, czy ten brawurowo-desperacki plan przypadł do gustu dowództwu, czyteż w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa „zapomniano" o życzeniu pułkownika Hughes'a Wilkinsa i jego wpływowych przyjaciół z „Intelligence Service" dość, że Robert otrzymał upragnione przeniesienie i właśnie nazajutrz czyli dnia 27-go marca miał odjechać na front.

Załatwiwszy różne swoje sprawy związane z wyjazdem, „z wyjazdem na tamten świat", napisał pożegnalny list do ojca, poczem wyruszył na również pożegnalny spacer po mieście, do którego zdążył się przywiązać serdecznie. Zaczął od katedry Notre-Dame, podumał nad Sekwaną, okrążył Luwr, odpoczął w ogrodzie Tuileryj, obejrzał wystawy pod arkadami ulicy Rivoli, przeciął Plac Zgody i Polami Elizejskiemi pomaszerował w stronę Łuku, żałując, że zabraknie mu już czasu na pożegnanie innych cudów Paryża, a przedewszystkiem grobu Napoleona. W ciągu tego dwugodzinnego spaceru na miasto spadło dziewięć pocisków z „największej Berty", ale to go nie przerażało. Niemniej przed każdym wybuchem narówni z innymi przechodniami chronił się do pierwszej lepszej bramy, skoro zaś przebrzmiało echo nowej detonacji, wyruszał dalej; na czternaście minut był znowu zupełnie bezpieczny. „Największa Berta" także musiała odsapnąć, a strzelała tylko raz na kwadrans z taką punktualnością, że według niej można było regulować zegarki.

Na placu Gwiazdy zszedł nadół, chcąc wrócić do swego hoteliku kolejką podziemną. Gdy zstępował po schodach pociąg elektryczny właśnie zajeżdżał na dworzec, a jednak zdążył wskoczyć. Nie zdążył tylko dobiec do czerwonego wagonu 1-szej klasy i musiał jechać drugą w bardzo demokratycznym towarzystwie. Prym wiedli tu żołnierze jak wszędzie ozdrowieńcy, urlopnicy, zadekowani spryciarze, a może i dezerterzy. Widok oficera sprzymierzonej armji wyraźnie skrępował najbliżej stojących, za to w głębi wagonu wywołał nieprzyjazne pomruki.

— Przeklęte Angliki, — rzekł głośno jakiś wojak, przezornie ukryty za rozpostartą gazetą, którą niby to czytał, — sami mają dowódców do chrzanu, a naszych słuchać nie chcą i dlatego Niemcy nas wciąż piorą.

Robert w duchu przyznał mu słuszność. Istotnie jednym z powodów klęsk był brak jednolitości dowództwa u Sprzymierzonych gdyż uparci Anglicy nie chcieli iść pod komendę francuską, a sami mieli wodzów „do chrzanu", jak to określił ów żołnierz. Nie przeczuwał jednak ani on, ani Robert, że właśnie o tej godzinie odbywa się międzysojusznicza narada wojenna, na której miała zapaść historyczna decyzja w sprawie „zapewnienia współdziałania obu wojsk" te zaszczytną misję otrzymał, jak wiadomo, generał Ferdynand Foch.

— Przeklęte Angliki, — powtórzył szlkonient; — oni nawarzyli całego piwa z Niemcami, a my musimy je pić teraz.

— O, przepraszam, kolego, — zaprotestował czyjś miły głos, djabelnie Robertowi znajomy, — Anglja mogła nie mieszać się zupełnie do wojny, jaką Niemcy wypowiedzieli tylko Francji i Rosji. Anglicy dobrowolnie pospieszyli wam z pomocą i zato winniście im wdzięczność.

Robert spojrzał na mówiącego: był to śniady brunet, chudy i wyglądający tak, jak suchotnik w ostatniem stadjum.

— Takiego oberwańca nie miałem nigdy wśród swoich znajomych, — pomyślał. — a jednak on mi przypomina kogoś,, hm, ale kogo?

Być może, iż tamten odczuł wzrok na sobie, gdyż odwrócił głowę, spojrzał na Wilkinsa i zerwał się z ławki rozpromieniony.

— Robert! — krzyknął. — Jakże mi to spotkanie!

Robert uznał równocześnie, że nie wyobraża sobie bardziej niemiłego spotkania. Bowiem tym głodomorem był Prakasz Hangwani, człowiek do którego żywił największą urazę, a który ocalił mu życie.

— Jak się masz, — rzekł krótko, nie mogąc na poczekaniu wymyślić bardziej zimnego powitania. — Podał mu rękę, by nie powiedział że wstydzę się go spowodu tych łachmanów, — postanowił i wyciągnął dłoń niedbałym ruchem.

Prakasz podał mu lewą rękę na miejscu prawej zwisał pusty rękaw, co Robert spostrzegł dopiero teraz.

— Och, Boże, Boże, — jęknął, przypomniawszy sobie słowa Kita Battena i znacznie dokładniejsza relację Waltera Torrance'a o wypadkach, jakie rozegrały się w maju 1915-go roku u stóp „Małego Everestu" we Flandrji.

Jakiś rekrut francuski nie mogąc ścierpieć tego, że pan kapitan (lubo „przeklęty Anglik") stoi, powstał i zrobił mu miejsce. Robert usiadł więc naprzeciw Prakasza i w milczeniu słuchał jego opowiadania, nie odrywając wzroku od pustego rękawa. Młody Hindus zaczął opowiadać od końca:

— Wracam do Indyj, pojutrze wsiądę na statek w Marsylji, właśnie jadę na Dworzec Lyoński. Wczoraj przyjechałem do Paryża, by pożegnać się z Mahatmą... z moim mistrzem, — poprawił się przewidując że samo „Mahatma" nic nie powie Wilkinsowi. — Przyjechałem tu z Glasgow. Tam mnie zwolniono z wojska, tam leżałem ostatnio. A gdzie ja już nie leżałem! Bo trzeba ci wiedzieć, że prawie trzy lata spędziłem w różnych szpitalach. Nie dekowałem się wierzaj mi, tylko miałem pecha z niemieckim chlorem. Przed tym głupim wypadkiem, za który, nawiasem mówiąc, awansowałem na kaprala, służyłem w drużynie sanitarnej. To już wszystko... A ty, gdzie się obracałeś, przyjacielu? Po twoich odznaczeniach poznaję, że walczyłeś jak bohater, lecz od kiedyto jesteś u lotników? W Kalkucie służyłeś w...

— Słuchaj, czy ty kpisz?! — wtrącił Robert ostro.

— Jakto? Nie rozumiem cię, miły.

I okazało się w toku rozmowy, że Prakasz nic, a nic nie wiedział, iż ocalonym przez niego lotnikiem był Robert Wilkins.

— Nie masz pojęcia, jak mnie to cieszy, Robercie. A co noga?

— Zrosła się, nawet nie utykam... Zato twoja ręka! Przeze mnie!

— Ależ, kochany mój, niema o czem mówić. Zresztą jeśli chcesz prawdy, to dowiedz się, że rękę straciłem z własnej winy.

— Jakże to? — Robertowi trochę ulżyło.

— Czołgając się w stronę twojego samolotu znalazłem oderwaną przez granat dłoń ludzką i nie okazałem jej ani współczucia, ani szacunku. Zato musiałem być ukarany.

— Eeeech, pleciesz głupstwa. Straciłeś rękę dlatego, że wyszedłeś z okopów ratować mnie, czyli straciłeś ją przeze mnie.

— Pozwól jednak...

— Nie! Nie pozwolę ci nastwić się zemną! — wybuchnął Robert. — I nie będę ci dziękował za twoją nadludzką szlachetność, poświęcenie, boć niemi nie naprawił krzywdy, jaką mi wyrządziłeś!

(d. c. n.)

Życie teatralne stolicy.

Stolica uczciła Konopnicką

Warszawa żyje pod znakiem operetki: w Operze „Rose Marie", na Karowej „Kawiarenka", na Chłodnej „Ks. Czardaszka", a w TKKT. „Bohater i żołnierz" Shawa. Ta ostatnia komedja dotąd nie miała u nas szczęścia: w r. 1907-ym padła w Rozmaitościach mimo udziału dwóch wielkich gwiazd tamtych czasów: Jadwigi Mrozowskiej - Tölicowej i śp. Natalji Siennickiej. W r. 1921 w teatrze Polskim przeszła bez wrażenia. Natomiast jako operetka („Bohaterowie O. Straussa)) w dawnych Nowościach przeżyła w latach 1909—1914 okres świetnego powodzenia. Niezapomniana (a zarazem choć to brzmi paradoksalnie, niesłusznie zapomniana) Messalka śpiewała modnego wówczas walca „Ty, ty moje marzenie...", entuzjazmując stolicę. Libretto operetkowe zatarło ironiczną zgrzytliwość, tę najistotniejszą cechę Shawa. Dziś reżys. Węgierko szczęśliwie [illegible] w ujęciu całości i w [illegible]e, dając jedną z najlepszych swoich ról. W tonie: Kurnakowicz, Ziejewski (udany debiut), Gonczyńska, Lindorfówna, troche może przerysowana Buczyńska. Czy będzie powodzenie? Kto wie, może operetkowa przeszłość tej satyry komedjowej zapewni sukces wznowieniu...

Adwentowicz w Kameralnym rozpoczął sezon pięknym gestem: uczcił 10-lecie zgonu Żeromskiego wznawiając „Ponad śnieg". Ten krwawy dramat stracił posmak aktualności, tak w pamiętnej redutowej inauguracji (r. 1919—20) żywy i palący. Zachował „lwi pazur" talentu twórcy „Popiołów" sugestywną moc działania na widza. W inteligentnej reżyserji Bendy sztuka wstrząsnęła i zostawiła wrażenie głębokie. Sam Benda grał z sobie właściwą prostotą, wysoką kulturą djalogu, unikaniem taniego efektu i banalności. Mimo, że prawdopodobnie dążył do osiągnięcia tych samych wyników od reszty twórców, pozostał jakby osamotniony. Jasińska (Rudomska) grała z siłą, logiką, wyrazem, upodobania nieco patetyzujące tej wybitnej aktorki nie nagięły się do znanej nam z „Hamleta" „ludzkości" gry Bendy. Bliżej tego stał Rostan, jako Młynarz: czemu ten b. utalentowany aktor tak mało ma szczęścia w swej karjerze? Grywińska w Irenie nie czuła się swojo, ale roli nie zepsuła. Kwiatkowski był poprawny. Kornacka, mojem zdaniem, zrozumiała intencje reżysera i unikała melodramatu.

Przeskok ogromny na Chłodną, gdzie grono ludzi dobrej woli usiłowało — jak głoszą reklamy — wskrzesić tradycje operetki. To zbędne. Operetka, właśnie w nowych formach i tak ma wielkie sukcesy. A wykonanie „Czardaszki" nawraca raczej do złej tradycji banału. P. Nochowiczówna ma dobry głos, postać efektowną, rutynę. Brak jej pogłębienia, stylu. W „Czardaszce" stolica pamięta bujny, żywiołowy talent Orlińskiej (dziś nadającą się do ról komiczek), wysoką klasę Messalki, niepokojący egzotyzm Elny Gistedt. Oprawa — żadna. Orkiestra — beznadziejna. Chęci były najlepsze, rezultat żałosny.

Nowa rewja w Hollywood słaba. „Wesoła jesień" powinna raczej nazywać się „Nudną jesienią". Siły dobre. Bodo, Tom, Żabczyński, Ney z nową partnerką. Młodzież: Rakowiecki i Alicja Halama niewyzyskana. Rakowiecki posiada dobre warunki, jedynie powinien pracować nad dykcją. Stale „stepujący" będzie tylko boyem kokietującym każdą płeć wdzięcznemi przegięciami i uśmiechami.. Skierczyńska ma słabe teksty Skonieczny i Sokołowska — haniebne! Sokołowska rehabilituje się w „Siemiączkach" (usiłowano stworzyć przebój równy dawnym „Bubliczkom"...) Lansowana na „vedettę" Tola Mankiewiczówna szuka jeszcze ciągle swego „genru". Jest jakby zgaszona i zbłąkana. Poprzednia rewja istniała Ordonką. W tej rozproszono się na różne „gwiazdy" i pseudo - gwiazdy dając całość b. przeciętną.

25 lat upłynęło w październiku od śmierci największej polskiej poetki Marji Konopnickiej. Niektóre miasta o tem pamiętały i teatry urządziły akademje. Przodował pod tym względem Lwów. Zdawało się, że stolica, posiadająca mocno subwencjonowane teatry (TKKT.) i na czele ich stojących ludzi literatury w jednym z teatrów urządzi piękną akademję. Tymczasem zlekceważono to i dopiero z prywatnej inicjatywy dyr. Leopolda Brodzińskiego w sali Tow. Higjenicznego urządzono Akademję ku czci poetki. Wielką salę tłumnie zapełniały osoby ze świata literackiego, artystycznego, sfer rządowych i młodzież szkolna. Piękną prelekcję wygłosił jeden z najlepszych prelegentów Leo Belmont, w barwnych słowach ilustrując życie i twórczość autorki „Pana Balcera". Kazimiera Horbowska srebrzystym głosem odśpiewała pieśni Niewiadomskiego, Noskowskiego do słów Konopnickiej. Marja Glass - Hertzowa wygłosiła wspaniale „Chłopskie serce", „Bez dachu" i kilka drobniejszych utworów poetki. Inicjator wieczoru Leopold Brodziński wzruszył do łez audytorjum wierszem „Przed sądem". PP. Hertzowa i Brodziński należą dziś bezsprzecznie do najlepszych deklamatorów. Wszystkich uczestników Akademji owacyjnie oklaskiwano, zasypując kwiatami.

Ten piękny artystyczno - literacki wieczór powinien stanowczo być powtórzony

Czesław Napiórkowski.

KRATECZKI.

CIELĘCY WSPOLNIK.

KALMAN - ZŁODZIEJ.

Istnieją przepisy których sensu i celowości nie mogę zrozumieć. Są to przepisy. według mego skromnego zdania, zbędne i niesłuszne. Mam na myśli przepis, który powiada, że dorożkarzowi nie wolno podnosić budy w dorożce, gdy dzień jest pogodny. Widziałem właśnie wczoraj, jak posterunkowy zatrzymał dorożkarza, jadącego z dwoma pasażerami i nakazał opuszczenie budy.

Podobno przepis o budach ma na celu obyczajność publiczności. To jest nonsens. Weźmy taki wypadek. Gość zalał się, wsiadł do dorożki i chce się w czasie jazdy do domu trochę zdrzemnąć. Woli naturalnie spać w dorożce tak, aby go znajomi nie widzieli. Każe więc dorożkarzowi spuścić budę a tymczasem przepisy powiadają: nie wolno! Niech wszyscy dzieci i dorośli widzą pana Iksa czy Igreka, a może ich własnego tatusia, brata czy męża, jak zalany jedzie dorożką! Albo gość czuje się niedobrze wypożycza gdzieś stary garnek i jadąc dorożką jedzie jednocześnie na Bałtyk. Chce to zrobić dyskretnie pod zasłoną budy ale przepisy powiadają: nie! Musisz się, bracie, uskutecznić publicznie, żeby każdy widział, jaki to drań jesteś!

Jestem więc zdecydowanym przeciwnikiem nonsensowych przepisów, które nam utrudniają życie, i tak niezbyt łatwe i ciekawe. Zresztą przepis wspomniany jest wogóle niesprawiedliwy i wymierzony przeciwko ubogim. Bo w taksówce, która jest stale zamknięta, wolno wobec tego robić to wszystko, o robieniu czego obawiają się przepisy w dorożce?! Albo w powozie? Tam także wolno? Nie wolno więc tylko i wyłącznie w dorożce tym najtańszym prócz tramwaju. środku komunikacyjnym. Jeśli gość ma forsę na taksówkę to może sobie używać! Ale jeśli, biedaku posiadasz tylko złocisza na smętnego fiakra, to jedź z otwartą budą, żeby wszyscy wiedzieli, żeś biedak i taki i owaki.

W imieniu więc tych wszystkich, którzy od czasu do czasu jeżdżą w winnych czy niewinnych celach skromną dorożką proszę Wysoki Sejm, aby uchwalić raczył: znosi się niedemokratyczny przepis o budach dorożkarskich i niechaj każdy, kto ma ochotę i złoty groszy dwadzieścia jedzie dorożką tak, jak ma ochotę.

SKÓRA.

Dopóki ten wniosek nie zostanie uchwalony, zajmijmy się naszą sprawą sądową.

Kalman Teuman pracował jako subjekt u szewca Jojnego Kupfera przy ulicy Limanowskiego 71. Jojne jest człowiekiem skrupulatnym i ma zwyczaj sprawdzania ilości skór, posiadanych na składzie. Ten zwyczaj doprowadził go do stwierdzenia nieprzyjemnego faktu, że codziennie ginie mu pewna ilość cielęcych skór.

Zaczął tedy Jojne dobrze pilnować i cichutko zaczaił się w sklepie. Wyszedł z ukrycia wtedy dopiero, gdy Kalman Teuman chował pod palto dwie cielęce skórki. Złapał Teumana za rękę, zabrał chłopczyka do komisarjatu i poprosił aby pięknie opisano ów fakt.

Sąd Grodzki skazał Kalmana Teumana na 1 miesiąc aresztu. **Jerzy Krzecki.**

UTALENTOWANY MALARZ OSZUSTEM.

Zdemaskował go 10-letni chłopiec.

Z Zagłębia donoszą:

Od dłuższego czasu na terenie Zagłębia grasował niebezpieczny oszust, który przedstawiając się jako kontroler bankowy, okradał ludzi z papierów wartościowych. Oszust w tym celu używał różnych sposobów zależnie od okoliczności.

Pewnego dnia młody, elegancki pan z teczką zjawił się w mieszkaniu, prosząc o okazanie mu dolarówki, pożyczki inwestycyjnej, czy też innej do kontroli. Wygląd osobnika wzbudzał zaufanie, to też bez żadnych sprzeciwów okazywano mu papiery, które sprytnie kradł. Najczęściej zostawiał w zamian kawałki papieru w kopercie.

Policja alarmowana ze wszystkich stron zarządziła

pościg za oszustem,

jednak bezskutecznie. Po dłuższym czasie zdołano wreszcie ująć niebieskiego ptaszka w Częstochowie. Oszustem okazał się J. Kozioł, b. urzędnik, na sumieniu którego ciąży kilkadziesiąt oszustw. Niema tygodnia, ażeby z więzienia oszusta nie dostawiono do któregoś z sądów na rozprawę. Kozła skazano już na kilka lat więzienia, a oczekują go jeszcze dalsze wyroki.

Przed dwoma dniami Kozioł odpowiadał przed sądem w Czeladzi za oszustwo na szkodę Jakubczykowej w Grodźcu. Zgłosił się do niej Kozioł i w opisany sposób zdołał wyłudzić dolarówkę. Kozioł na rozprawie nie przyznał się do winy, przyczem bronił się niezwykle zręcznie. Inteligentny i wymowny robi dodatnie wrażenie. Stwierdził on, że nie mógł on być w Grodźcu ani okraść Jakubczykowej, bo w dniu meldował się w komisarjacie policji w Częstochowie, będąc pod dozorem policji.

Zdawało się, że alibi oszusta jest „murowane" i

zdoła się obronić.

Skomunikowano się jednak z Częstochową, skąd wyjaśniono, że rzeczywiście Kozioł meldował się, lecz... o dzień wcześniej. Oszust jeszcze i teraz nie dał za wygraną i nie przyznawał się do oszustwa.

Jednak zdemaskował go niespodziewanie 10-letni synek p. Jakubczyków, który z całą stanowczością stwierdził że „tego pana widziałem u nas, jak siedział przy stole i zabierał papiery — mówił chłopczyk — **a zostawił kopertę".** Chłopak przy tem odtworzył scenę wizyty oszusta.

Wobec takich dowodów Kozioł załamał się i przyznał się wreszcie do jeszcze jednego oszustwa. Sąd skazał go na rok więzienia. Trzeba dodać, że oszust jest bardzo zdolnym i utalentowanym malarzem, a prace jego podziwiane były na wystawie obrazów. Umie on grać rolę pana, to też bawił w stolicy, w Ciechocinku i innych miejscowościach letniskowych, gdzie obracał się w dobrem towarzystwie.

ULGI NA PRZEJAZD DO WARSZAWY NA ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI.

Ministerstwo Komunikacji przyznało indywidualne ulgi przejazdowe do Warszawy, dla wyjeżdżających do stolicy na uroczystości Święta Niepodległości w dniu 11 listopada, na podstawie kart uczestnictwa.

Karty uczestnictwa ważne są od dnia 9—12 listopada r. b. i upoważniają do bezpłatnego przejazdu w drodze powrotnej z Warszawy, pod warunkiem nabycia biletu ulgowego za opłatą 50 proc. taryfy norm. za przejazd do Warszawy.

Karty uczestnictwa do nabycia w oddziale Polskiego Biura Podróży „Orbis", ul. Piotrkowska 65.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 5 listopada wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Muzyka z płyt
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert zespołu Wiktora Tychowskiego
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Ze świata wielkich i drobnych wynalazków
17.50 Encyklopedja mówiona — transmisja Grossmanowej
17.50 Encyklopedja mówiona — trasmisja z Krakowa
18.00 Muzyka z płyt
18.30 Reymontowska wieś Lipce — reportaż
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Wiadomości rolnicze
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Pogadanka muzyczna ze Lwowa
W przerwie około godz. 20.50 Dziennik wieczorny i Obrazki z Polski współ-
22.30 Feljeton z Poznania
22.45 Nowa konstytucja polska — odczyt w języku francuskim
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.30 Duety operowe z płyt
18.30 Rozmowa z radjosłuchaczami — przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Ulubione piosenki z płyt
22.45 „Łódzkie minuty literackie"
22.30—23.30 Muzyka z płyt

ŚRODA, dnia 6 listopada.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 [illegible] poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Lekarz szkolny i opieka domowa — pogadanka
12.30 Koncert w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radja
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Koncert kwintetu salonowego Stanisława Bodeńskiego
16.00 Zagadki muzyczne — ze Lwowa
16.20 Koncert z Katowic
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 „Ciężki człowiek" — przed mikrofonem Stary Doktór
17.20 Koncert zespołu Arkadjusza Flato
17.50 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego
18.00 Koncert kameralny w wykonaniu Wiedeńskiego kwartetu smyczkowego Rotschilda
18.30 Skrzynka ogólna
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Posagowe sprawy — feljeton
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.00 Audycja muzyczna ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 X. audycja z cyklu: Twórczość Fr. Chopina (1810—1849)
21.40 Kwadrans poetycki poświęcony twórczości Romana Kołonieckiego
21.55 Z najmłodszych badań nad czerwonemi ciałkami krwi — pogadanka dla lekarzy
22.05 „Płyta za płytą"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt
23.30—23.45 Międzynarodowa skrzynka katowicka i Związek Katowicartów — odczyt w języku angielskim, wygłosi J. Podoski

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Feljeton społeczny p.t. „Biały Krzyż", wygłosi I. Augustyniakowa
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

M. COMERT.

Szkatułka.

Tyle nocy bezsennych spędziła od chwili wybuchu choroby, a dnia tego spała tak słodko i głęboko, że lekarz zaniechał badania.

Głęboki sen przy równym oddechu, oczach zupełnie zamkniętych, a ustach tylko zlekka uchylonych, zdawał się zdradzać pomyślną reakcję organizmu. I po raz pierwszy od dłużącego się w nieskończoność trwożnego, całotygodniowego oczekiwania, zacny lekarz, dobry przyjaciel rodziny, słynny uczony i członek Akademji medycznej, udzielił mężowi Simony i jej matce kilku słów pociechy i nadziei:

— Mam wrażenie, że proces chorobowy w płucach ustępuje... Wrócę za kilka godzin, by zbadać ją jeszcze... ale, jeżeli sen ten potrwa trochę, sądzę, iż liczyć możemy na poprawę...

Małżonek i matka pacjentki spojrzeli na siebie z westchnieniem ulgi. A w duszy ich i dokoła nich zdawała się powracać atmosfera życia...

Nie odczuła jej Simona po przebudzeniu... Natomiast pierwsze jej spojrzenie, rzucone na świat zewnętrzny, uniosło ją na daleki brzeg nieznany, wyłaniający się ku niej z mroku...

Czy dostrzegła jaki zak w swem otoczeniu: w oknach, przez które przenikać się zdawało mniej światła, czy w zamglonej dla niej tafli zwierciadła, czy w puszystej bieli łóżka, w której kołysała się, jak w łodzi? Czy dostrzegła jaki znak?... Niewiadomo, jaki jest ten znak nieomylny, który staje raz jeden przed największemi świątyniami, zarówno jak przed najniższemi stworzeniami tego świata. Jednakże Simona zrozumiała odrazu, co stanie się z nią — że oto dusza jej uleci z ciała, złożonego na łożu.

Głosem żałosnym przywołała męża, który zdrzemnął się na chwilę, uspokojony pocieszającemi słowami lekarza.

Porwał się natychmiast i stanął przy niej.

— Klaudjuszu, gdzie jest mama

— Poszła do domu, by odpocząć trochę.

— Ach! dlaczego mnie opuściła?

— Doktór stwierdził tak znaczną poprawę u ciebie... Zresztą powróci wkrótce.

— Ale ja umrę za chwilę... zaraz...

— Cicho, kochanie! Nie mów takich rzeczy... które mnie bolą tak strasznie...

— ... Tak, tak... umieram... Słuchaj, Klaudjuszu — posłuchaj — prędko — otwórz ten sekretarzyk... w lewej jego szufladzce — czy widzisz tę szkatułkę z rzeźbionego drzewa... mam ją od ojca... otóż oddaj ją mamie wraz ze wszystkiem, co zawiera — i powiedz, że jest przeznaczona dla niej tylko... Nie będziesz zazdrosny o to, prawda, mój Klaudjuszu?...

— Nie, Simono... maleńka... bądź spokojna! Zaśnij znowu!

— Nie przestawała jednakże niepokoić się i powtarzała:

— To dla mamy tylko... nie otwieraj szkatułki — nic nie ruszaj... Daj mi tę obietnicę...

— Obiecuję ci — rzekł głosem zdławionym, tłumiąc łzy.

Jęknęła:

— Mów głośniej — nie słyszę — czuję szum w głowie i dzwony w uszach...

Zawołał, w trwodze najwyższej:

— Przysięgam ci! — przysięgam!...

W swoje ciepłe, silne dłonie mocnym uściskiem ujął drobne ręce, z których ulatywało życie...

W międzyczasie Simona staczała się coraz prędzej po pochyłej, niewidzialnej równi. Powieki jej zadrgały... Szepnęła jeszcze:

— Niebo zapada się nade mną... Czarny śnieg prószy na łóżko moje...

Głowa jej, w poszukiwaniu spokoju, poruszała się z prawa na lewo, z lewa na prawo... i ostatni raz na lewo... ze strony ściany, by skamieniała w bezruchu.

Tak odeszła, lekka i słodka nawet w swej agonji, uprzywilejowana kobieta, jasnowłosa, jak w dziecięcych swych latach, w aureoli świetlanej młodości, opłakiwana przez męża-kochanka.

Wśród niepocieszonych wdowców są tacy, którzy pocieszają się lub giną tejże zimy, co zmarła ukochana, i inni, którzy następnej wiosny wstępują w nowe związki małżeńskie. Larcher należał do trzeciej, a rzadkiej kategorji mężczyzn, którzy nie zapominają, a żyją mimo swego bólu.

Mając niespełna lat czterdzieści w chwili śmierci swej ślicznej Simony, Larcher, wielki artysta, już sławny, którego portrety kobiece uzyskały rozgłos największy, zamknął się w swoim bólu, odsuwał wszelkie zaproszenia i wszystkie zamówienia. Nawet najbliższym przyjaciołom zamknął drzwi swej willi, która dotąd była uczęszczanym ośrodkiem towarzyskim i artystycznym. Odtąd genjusz jego, jasny i malowniczy, objawiał się już tylko w mglistych, rodzajowych obrazkach. Malował kolejno wątłe madonny lub powiewne nimfy, które wszystkie zarówno miały wysmukłe nogi, wąskie biodra, szczupłe ramiona, ostre profile, naturalny blond włosów i anielskie
profile, naturalny blond włosów i anielskie
porny na nowe pragnienia i bezradosny wobec świata i życia.

Człowiek uprzywilejowany przez genjalne zdolności i pieniądze, żył w otoczeniu starej panny. Nie zamieszkując więcej wspaniałych apartamentów, jakie zajmował wraz z młodą małżonką, zamknął się w nieładzie swej pracowni, gdzie, jak Cygan, sypiał na sofie i spożywał posiłki anachorety.

W okresie pierwszych miesięcy po śmierci Simony przyjaciele jego mawiali:

— To przejdzie sczasem.

Ale mijały lata, nie przynosząc żadnej zmiany w jego ponurem osamotnieniu, i świat powoli przestał się nim zajmować. Zresztą zestarzał się już. Miał lat pięćdziesiąt pięć, gdy zmarła jego teściowa, stara kobieta równie biała i zrezygnowana, jak jedyna córka jej była słodka i jasnowłosa. Nieskończone lata wspólnych wspomnień i wspólnego bólu zbliżyły ją do zięcia, a że nie posiadała żadnej innej rodziny, jemu pozostawiła w spadku swoje skromne mienie, jakkowiek nie wiedział, co z niem zrobić. Poza pieniędzmi, które zawsze łatwo jest rozdać, podobny spadek jest przykrą sprawą. Chodzi o postanowienie o losie pamiątek, o zniszczenie, zatopienie i spalenie nędznych wartości, które ongi były skarbem, a dziś stanowią jakby monetę, wycofaną z obiegu.

Pierwszego wieczora, gdy Klaudjusz zaprzągł się do tego melancholijnego zadania, znalazł się wobec szkatułki, oddanej mu piętnaście lat temu przez Simonę dla matki. Pokrywa szkatułki miała srebrną rączkę; mały, wątły kluczyk naiwnie zwisał z niej na wyblakłej wstążce. Wdowiec ujął go machinalnie i otworzył pudełko zupełnie bezmyślnie... Po brzegi zapełnione było listami miłosnemi, adresowanemi do jego zmarłej, młodej małżonki — listami rozmiłowanego gorąco kochanka czy też zrozpaczonego przyjaciela?... Klaudjusz zamało przeczytał, by dojść do jakiejś konkluzji. Z chwilą, gdy zrozumiał, jakiego rodzaju lawina spadła na niego, mrożąc go od stóp do głów, przypomniał sobie znienacka obietnicę, jakiej udzielił żonie w jej agonji... Wrzucił w płomienie ciężką plikę kartek wraz z całą ich tajemnicą.

W lokalu nocnym, gdzie szampan zastępuje ludziom sen, dobrze poinformowana kokota wskazała swej towarzyszce starszego, eleganckiego i wymuskanego pana, z grymasem wesołości na twarzy, śmiejącego się przenikliwie, jak wicher, ze świstem smagający zawieję śnieżną.

— Nie znasz go jeszcze? A przecież wszyscy znają jego historję... To Kladjusz Larcher słynny malarz. Podobno wciągu piętnastu lat po śmierci swej legalnej małżonki prowadził życie ascety. Więc dziś odrabia czas stracony... zmienia kochanki co wieczór.

Tłum. L. M

SPORT.

Która z trzech drużyn wejdzie do Ligi?

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Krakowie mecz o wejście do Ligi pomiędzy Podgórzem a Dębem. Mecz ten będzie miał decydujące znaczenie dla ostatecznego ustalenia, która z trzech drużyn biorących udział w finałowych rozgrywkach wejdzie do Ligi.

—o:O:o—

Kurs narciarski dla absolwentów C. I. F. W.

Egzekutywa pierwszego zjazdu absolwentów Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego im. Marszałka Piłsudskiego, organizuje w terminie od 28 grudnia do 6 stycznia w Zakopanem kurs instruktorski narciarski dla absolwentów i absolwentek. Zajęcia praktyczne prowadzić będą znani instruktorzy. Na zakończenie kursu odbędzie się egzamin przed komisją egzaminacyjną Polskiego Związku Narciarskiego na stopień inspektora PZN.

—:o:—

SAMI MURZYNI.

Nowy bokserski mistrz świata.

W St. Louis rozegrany został mecz o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej pomiędzy dotychczasowym mistrzem Bob Olinem a murzynem John Henry Lewis. Po 15 rundowej walce zwyciężył murzyn, zdobywając tytuł mistrza świata.

—oOo—

17-lecie wskrzeszenia Polski.

Apel komitetu obywatelskiego.

Obchód Święta Niepodległości w bieżącym roku — wobec zgonu Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego będzie miał charakter specjalnie podniosły i uroczysty.

Wobec powagi chwili Komitet Obywatelski Obchodu Święta Niepodległości (Zarząd Miejski w Łodzi, Plac Wolności Nr. 14, telefon Nr. 218-03) zwraca się z apelem do wszystkich organizacyj, stowarzyszeń, cechów i związków o zgłaszanie treści programów akademij pod adresem wymienionego wyżej Komitetu celem uzgodnienia.

Komitet Obywatelski Obchodu Święta Niepodległości podaje do wiadomości, że wszystkie organizacje, stowarzyszenia i cechy, pragnące wziąć udział w uroczystościach Święta (defiladzie) proszone są o zgłoszenie udziału swego pod adresem Komitetu: Zarząd Miejski w Łodzi, Plac Wolności Nr. 14, telefony: Nr. 218-01, Nr. 218-03, Nr. 218-29.

Jednocześnie Komitet zwraca się z uprzejmą prośbą do organizacyj, posiadających orkiestry, aby również pod wymienionym wyżej adresem zgłaszały ich udział w uroczystościach. (Capstrzyk dn. 10 bm.).

—o:O:o—

ILOŚĆ CZY JAKOŚĆ OBWODÓW DECYDUJE O WARTOŚCI RADJOODBIORNIKÓW?

Badania przeprowadzone w największych laboratorjach świata, jakiemi są labortorja Zakładów Philipsa w Eindhoven, wykazały, że polepszenie jakości obwodów strojonych nie rozwązuje zadania. Dopiero połączenie kilku obwodów strojonych odpowiednio połączonych i obliczonych daje w sumie wymaganą dla dzisiejszej liczby stacyj nadawczych selektywności, nie wpływając ujemnie na jakość reprodukcji.

Dlatego prawdziwie nowoczesny odbiornik radiowy, jakim jest niewątpliwie Philips 44 A posiada 3 obwody strojone, odpowiednio obliczone i tworzące filtr wstępowy. Obwody te dają wspólną krzywą selektywności najbardziej zbliżoną do ideału, jakim jest prostokąt

Jak widać, nietylko jakość, lecz w pierwszym rzędzie ilość obwodów strojonych zapewnić może do złudzenia wierną reprodukcję dźwięków przy maksymalnej selektywności.

TANIE WYCIECZKI DO WARSZAWY.

Jak już donosiliśmy, organizowany jest wielki zjazd z całej Polski do Warszawy na obchód Święta Niepodległości, które w tym roku, jako w roku żałoby ma nosić charakter specjalnie podniosły i uroczysty.

W programie obchodu przewidywane jest złożenie hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego w Belwederze i wielka rewja wojskowa na Polu Mokotowskiem.

By umożliwić wszystkim zwiedzenie Warszawy w tym czasie, liga popierania turystyki uzyskała od Ministerstwa Komunikacji znaczne zniżki kolejowe dla przyjeżdżających do stolicy. Na podstawie kart uczestnictwa, każdy przyjeżdżający do Warszawy w czasie od 9—12 bm. otrzyma 50 proc. zniżki kolejowej od taryfy normalnej w drodze do stolicy, a powrót do miejsca zamieszkania bezpłatnie, pod warunkiem, że podróż ukończy do godz. 24-ej dnia 12 bm.

Karty uczestnictwa w cenie zł. 3 poza zniżką kolejową będą dawały prawo do bezpłatnego wstępu na rewję wojskową w dniu 11 bm. na miejsca specjalnie zarezerwowane przez komitet propagandy czynu polskiego dla uczestników zjazdu (koszt normalny wstępu 3—5 zł.).

Sprzedaż kart odbywa się w Wagons Lits Cook, Łódź, Piotrkowska 68, telefon 170-77.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa. Schab z kapustą. Kompot z jabłek.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę 10 bm. ŁKS rozegra swój przedostatni mecz ligowy z Polonją w Warszawie. W spotkaniu tem zadebjutuje w ŁKS-ie nowozatwierdzony Gątkiewicz z Częstochowy. Gątkiewicz wystąpi na środku ataku na której to pozycji grał już w meczu towarzyskim ŁKS—PTC.

Poza meczem ŁKS—Polonja w Warszawie odbędą się w niedzielę w kraju następujące mecze ligowe: Warszawianka— Ruch w Warszawie, Wisła —Legja w Krakowie, Pogoń—Garbarnia we Lwowie i Cracovia— Warta w Krakowie.

— O wejście do Ligi odbędzie się w Krakowie w niedzielę 10 bm. mecz Podgórze—Dąb, który zadecyduje o awansie.

Toczące się już od dłuższego czasu, gry sportowe o mistrzostwo klasy B w Łodzi zostaną już wkrótce zakończone W hazenie mistrzostwo zdobyła już rezerwowa drużyna IKP przyczem do klasy A zaawansuje Bach-Kochba. W szczypiorniaku kl. B mistrzostwo ma zapewnione WKS. w koszykówce żeńskiej kl. B prowadzi Tur przed Tajfunem, w koszykówce męskiej klasy B prowadzi Orlę przed Makabi i SKS, jednak sytuacja jest tego rodzaju, że każda z wymienionych drużyn może zdobyć mistrzostwo. Siatkówka żeńska i męska kl. B zostanie rozegrana na salach.

Jak się dowiadujemy przyjazd belgijskich bokserów do Łodzi, który miał nastąpić 10 grudnia nie dojdzie do skutku gdyż, mecz z pięściarzami belgijskimi zakontraktowała już Warszawa.

Mecz bokserski Poznań—Łódź, który odbędzie się w niedzielę 10 bm. w Poznaniu zapowiada się niezwykle ciekawie. Kpt. zw. ŁOZB ustalił następującą reprezentację Łodzi (od wagi muszej do ciężkiej): Bartniak, Gotfryd, Wolfowicz, Woźniakiewicz, Taborek, Chmielewski, Pietrzak i Kłodas. Przeciwnikiem Chmielewskiego w wadze średniej ma być emigrant z Francji — Kruszyna, któremu przed dwoma tygodniami Misiurewicz poddał się w drugiej rundzie. Ciekawe jest, kogo wystawi Poznań w wadze ciężkiej. Anonsowany jest coprawda Piłat, jednak występ jego budzi wątpliwości, gdyż jak wiadomo Piłat już od dłuższego czasu przebywa na Śląsku.

Wyjazd Chmielewskiego na turniej bokserski organizowany w dn. 22 bm. w Berlinie przez tamtejszy Policyjny Klub Bokserski dojdzie najprawdopodobniej do skutku.

— Sprawa zatargu z sędziami bokserskimi w Łodzi ma być załatwiona przez ŁOZB w przyszłym tygodniu.

— Mistrzostwa szkół średnich w grach sportowych w Łodzi o nagrodę p. prezydenta miasta płk. Głazka które miały rozpocząć się 1 bm. zostały przełożone na 1 grudnia. Przełożone zostały również eliminacyjne zawody pływackie, które miały się odbyć w basenie YMCA 10 listopada.

— Jako delegat ŁOZB do Poznania na losowanie mistrzostw drużynowych Polski, które odbędzie się 16 bm. wyjedzie najprawdopodobniej p. Ebich.

— ŁOZB organizuje wkrótce zimową zaprawę dla kolarzy łódzkich. Odbywać się będą w tym celu treningi na homo-trenerach i ćwiczenia gimnastyczne na salach.

—o:O:o—

Walny zjazd Sokoła.

VI-ty Zjazd Rady Związku Towarzystw Gimnastycznych Sokół odbędzie się w Warszawie w dniach 5 i 6 stycznia 1936 r.

KOMUNIKAT

Zarząd Okręgowego Koła Kawalerów Orderu Wojennego „Virtuti Militari" w Łodzi podaje do wiadomości PP. Członków, że Siedziba Koła znajduje się obecnie w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 83, m. 15 (prawa oficyna parter) Zbiórki w środy i soboty od godz. 18 — 20.

Równocześnie wzywamy do wzięcia udziału w obchodzie Święta 11-go Listopada. Zbiórka w lokalu własnym o godzinie 8.30.

Zarząd.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Każdy człowiek
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Szczęście od jutra
Adria — Kobieta jest djabłem
Casino — 4½ muszkieterów
Corso — 1) Powrót Frankensteina, 2) Małżeństwo z ograniczoną odpowiedzialnością
Czary — 1) Tajemnicza dama; 2) Romans reportera
Dom Ludowy — Moskiewskie noce
Europa — Urojony świat
Grand-Kino — Piekło
„AR" kino-rewja — na scenie „Jedziemy na warjata", na ekranie „Wielka Księżna Aleksandra".
Metro — Kobieta jest djabłem
Miraż — Gra zmysłów
Mimoza — Czarna perła
Przedwiośnie — Bengali
Palace — Epizod
Rakieta — Dwie Joasie
Rialto — Człowiek - wil[illegible]
Sztuka — Pan bez mies[illegible]
Zachęta — Młody las

W każdem kulturalnem państwie reklama stanowi czynnik gospodarczy i zajmuje należne jej miejsce w propagandzie produkcji i wymiany to[illegible]

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.35, listopad 11.00, grudzień 10.96, styczeń 10.88

LIVERPOOL: loco 6.41, listopad 6.15, grudzień 6.12, styczeń 6.08

Egipska: loco 9.31, listopad 8.81, styczeń 8.51, marzec 8.35

BREMA: loco 13.58, grudzień 12.46, styczeń 12.46, marzec 12.46

Waluty, dewizy i akcje

Mocniejsza tendencja dla dewiz.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój mocny przy ożywionych obrotach.

Słabsze usposobienie dla papierów państwowych.

Kursy papierów państwowych kształtowały się zniżkowo, obroty były średnie.

Z premjówek doszło do notowań jedynie Dolarówką, która po ciągnieniu obniżyła się o zł. 1.50 na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych 5% Poz. Konwersyjna, 6% Dolarowa i 7% Stabilizacyjna zakończyły zebranie na poziomie o 0.50% obniżonym. Listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego jak wykle zmian kursowych nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowe serja III 51.50, Konwersyjna 1924 r. 66.50, Dolarowa 1919/1920 r. 77.50, Stabilizacyjna 1927 r. 61.00, drobne 61.75, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L.Z. BGK 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. wszystkich emisyj 81.00, 7% Przem. Polskiego 79.00, 8% Przem. Polskiego 90.75, Ziemskie w Warszawie 42.75, m. Warszawy 1933 r. 51.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 57.75, m. Piotrkowa 1933 r. 46.63, m. Siedlec 1933 r. 34.50

Akcje — niejednolicie.

Bank Polski 94.00, Częstocice 35.50, Cukier 37.00, Starachowice 33.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 5. 11. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista — bez obrotów —.— — —.—, pszenica jednolita 19.75—20.00, pszenica zbier. 19.25—19.75, żyto I standard 13.25—13.50, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 33.00—35.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 23.00 — 23.50, mąka razowa 0-90% 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 5. 11. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 12.25 — 12.50, pszenica 17.50 — 17.75, mąka żytnia nowe standardy, łącznie z workiem, gat. I mąka wyciągowa 0-30% 20.50 — 21.25, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 30.75 — 32.50

—:O:—

WINSZUJEMY

Jutro: Leonardowi
Wschód słońca 6.37
Zachód słońca 16.03
Długość dnia 9.26
Ubyło dnia 7.31
Tydzień 45.

Odpowiedzi na najdziwaczniejsze pytania decydują o posadzie.

Cytrowe określenia inteligencji.

Niedawno głośna była w prasie amerykańskiej sprawa 9-letniego cudownego dziecka, którego umysł stawiano wyżej niż u Einsteina i Newtona, podając, że posiada ono 230 jednostek inteligencji. Co to za jednostki?

Próby cyfrowego określenia inteligencji datują się od kilkudziesięciu lat, by wreszcie w drodze ulepszeń i uzupełnień dojść do systemi zwanego skalą Bineta lub Stanforda. Ułożono w tym celu dla wieku od 3 do 15 lat szereg pytań w rodzaju objaśnienia obrazków, podania podobieństwa między ostrzem noża, monetą i kawałkiem druta (wszystko jest z metalu), powtarzania cyfr itd. Jeśli dziecko 8-letnie odpowie na wszystkie pytania, przeznaczone dla dzieci 8 i 9 letnich, a nadto na połowę dla 10 i 11-letnich, otrzymuje cyfrę 9 plus pół i plus pół. Łącznie określa się jego umysłowość jako 10-letnią. oPnieważ liczba 10 nic nie mówi jeśli się nie doda rzeczywistego wieku dziecka, dzieli się wiek inteligencji przez wiek rzeczywisty, w tym wypadku 10 przez 8. Wypada stąd cyfra 1.25, którą ze względów praktycznych mnoży się przez 100 i tak wreszcie

powstaje liczba 125,

będącą ową jednostką inteligencji.

Dziecko, posiadające inteligencję właściwą swemu wiekowi, ma jednostkę 100. Jeśli w rok później zda egzamin o rok trudniejszy, wynik opiewa również 100. Cyfry te są naogół, jak wynika z tysiecznych próśb, stałe i wahające się dla dzieci normalnych od 90—110. Zaledwie 5 proc. dzieci osiąga 125 jednostek. A ów fenomen amerykański osiągnął aż 230!

Systemu tego używa się w szkołach przy tworzeniu oddziałów równoległych klas, zaoszczędzając w ten sposób dzieciom wybitnie zdolnym straty czasu, a nieuzdolnionym — zbytniego wysiłku. Podobne systemy, niemające nic wspólnego z testami psychotechniki, jakim poddaje się szoferów telefonistów itd., stworzono

także dla dorosłych.

W Nowym Jorku czynna jest instytucja dostarczająca miljonów testów dla banków, fabryk, magazynów i wszelakich biur Kierownik przedsiębiorstwa może przez 30 minutowy egzamin więcej dowiedzieć się o kandydacie, niż w ciągu wielogodzinnej rożmowy. Rozmowa bowiem jest często zdradliwa. Wychodzi z niej obronną ręką człowiek sprytny i obyty, podczas gdy genjusz może być skrępowany przez nieśmiałość i trudność wysławiania się. Egzamin inteligencji daje objektywny miernik umysłowej wartości starającego się o posadę.

Jeżeli egzamin taki, przeprowadzony w danem przedsiębiorstwie, wykazał, że najlepsi pracownicy mają noty od 175—200, a najsłabsi od 100—120, wówczas kandydat którego egzamin dał notę np. 102, oczywiście nie ma widoków

na otrzymanie posady.

Odwrotnie ktoś kto otrzymał np. 227 jest jednostką wybitną i wartą, by ją zaangażować.

W ostatnich jednak czasach podniesiono przeciw takiemu pojmowaniu egzaminu inteligencji zastrzeżenia. Życie wykazuje, że inteligencja nie jest tylko jedynem kryterjum, decydującem o sukcesach i wartości pracy, ale nawet nie jest rzeczą najważniejszą. Wygląd, obejście, siła woli, umiejętność rozkazywania i szybkiej decyzji okazują się niejednokrotnie wartościami bardziej miarodajnemi, niż sprawny mózg Ale wartości te daleko trudniej będzie zmierzyć i zaopatrzeć podziałką. Dlatego egzaminy inteligencji obowiązują nadal i każdy zabiegający o posadę musi odpowiedzieć na kilkadziesiąt, często najdziwaczniejszych pytań.

—oOo—

Nowe znaczki pamiątkowe Jugosławji.



W Jugosławji wypuszczono nowe znaczki pamiątkowe z wizerunkiem zamordowanego króla Aleksandra w wartościach: 0.75, 1.50 1.75, 3.50 i 7,50 dinarów.

Jezuici zakładają wyższą uczelnię w mahometańskim Iraku.

W najbliższym czasie zostanie utworzona w Iraku wyższa uczelnia katolicka, nad którą piecza będzie oddana jezuitom. Według wszelkiego prawdopodobieństwa prócz powyższej uczelni powstaną w Iraku jeszcze inne ośrodki kultury chrześcijańskiej. Fakt ten ma doniosłe znaczenie ponieważ akcja misyjna napotykała w Iraku na wielkie trudności główie wskutek zakazu przechodzenia na katolicyzm. Mimo tych trudności OO. Jezuici od szeregu lat dzięki ostrożnej i cierpliwej swej pracy zdołali uzyskać nader pomyślne jak na te warunki rezultaty. Sfery mahometańskie miejscowe coraz życzliwiej poczynają się ustosunkowywać do katolicyzmu, widząc, że poziom kulturalny Iraku znacznie się ostatnio podniósł dzięki akcji misjonarzy.

Z istniejących dotychczas w Iraku szkół i uczelni katolickich należy wymienić w pierwszym rzędzie kolegjum oo. Karmelitów w Bagdadzie, uzupełnione szkołą zawodową. Uczelnia ta cieszy się ogromnem powodzeniem wśród mahometan, którzy po ukończeniu jej znajdują zajęcie i dobre stanowiska. Nie ulega wątpliwości, że nowa, jak dotychczas istniejąca jeszcze w projekcie placówka katolicka w Iraku przyczyni się do spotęgowania wpływów Kościoła w tym kraju.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

PODSŁUCHANE

PRAKTYKA.

— Nie pozwolę ci się pocałować, zanim się nie zaręczymy.

— Tak ci na tem zależy?

— Zawsze się trzymałam tej zasady.

FLEGMATYK.

W nocy nerwowa żona budzi swego męża.

— Słyszę jakieś kroki w naszem mieszkaniu.

— A która teraz godzina? — pyta zaspany mąż.

— Druga!

— Dobrze, — powiada mąż, obracając się na drugą stronę, — to ja wracam z knajpy.

POCZĄTEK KARJERY.

W kawiarni siedzi dwóch młodych aktorów.

— Słyszałeś tę historję o Tadziu? — odzywa się jeden. Facet od dłuższego czasu starał się dostać do radja. Wyobraź sobie wczoraj dyrektor zrobił z nim małą próbę i natychmiast posłał go do stu dja...

— Co ty mówisz?

— Tak, do stu djabłów.

—00—

Chrześcijanom wolno mieć tylko jedną żonę.

Nazywa się to... monotonja.

Pewien Anglik wydał pod nagł. „Howlers" zbiór kwiatków stylistycznych z prac uczniów szkół angielskich, z których podajemy kilka próbek, nietracących w tłumaczeniu swej pointy.

Widnokrąg jest to linja, w której niebo styka się z ziemią, która jednak znika, gdy się do niej zbliżyć.

Obecnie opanowaliśmy już parę i ekscentryczność.

Różnica między powietrzem a wodą polega na tem iż powietrze można zwilżyć, wody jednakże nie

Wątroba jest położona na południe od żołądka.

Zebra wygląda jak koń w paski, i służy głównie w tym celu, aby zapamiętać sobie literę z.

Cyceron napisał większą ilość swych dzieł po łacinie.

Platon był bogiem kolejki podziemnej.

—

Kiedy mężczyzna upija się wódką, cierpią żona jego i dzieci, oraz naodwrót.

—

Pesymista jest to człowiek, który jedynie wówczas jest szczęśliwy, kiedy czuje się źle. Lecz nawet wówczas nie czuje się dobrze.

Chrześcijanom wolno mieć tylko jedną żonę. Nazywa się to monotonja.

—o:O:o—

Nikt nie myśli o klęsce bezrobocia wśród dziewcząt.

Sprawą bezrobocia wszyscy się zajmują. Plaga ta dotknęła cały świat. Gdy mówi się o bezrobotnej młodzieży, o jej troskach i beznadziejnej przyszłości, to ma każdy w tym wypadku na myśli tylko młodzież męską. O klęsce bezrobocia wśród dziewcząt nie myśli nikt. Mały procent kobiet a jeszcze mniejszy mężczyzn pomyślał o tragicznej walce o byt młodego zastępu dziewcząt Krytyczne warunki materjalne rodziców nie pozwalają dziś na kształcenie córek względnie na zaopatrywanie w posagi i wyprawy. Obecnie 80 proc. dziewcząt już od 14 roku życia musi się oglądać za zarobkiem, lecz nikły procent tych dziewcząt dostaje gdzieś jakąś marnie płatną posadę lub służbę. Czem cięższe są warunki materjalne, tem większe są wymagania pracodawców. To też, aby taka dziewczyna dostała wogóle jakieś zajęcie, musi mieć jakąś wiedzę teoretyczną za sobą. Istnieją wprawdzie szkoły zawodowe, kształcące kadry pracownic domowych, szwaczki, pielęgniarki i biuralistki, ale nie każda dziewczyna może uczęszczać do takiej szkoły. Ojciec albo mało zarabia, że ledwie starczy na opłacenie komornego i jakie takie wyżywienie, albo też jest bezrobotnym i wegetuje się z dnia na dzień.

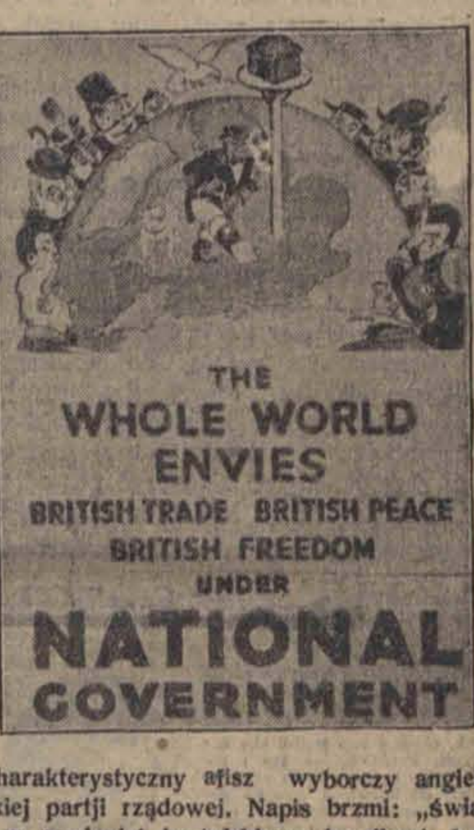
Przyszłość tych właśnie dziewcząt jest beznadziejna. Położenie ich jest gorsze, że absolutnie nikt nie troszczy się o nie, nikt nie pomyślał o zapobiegnięciu tej niedoli.

A przecież należałoby zwrócić uwagę na te szeregi dziewcząt, opuszczających co roku ławy szkolne i daremnie szukające pracy lub poprawy bytu swych rodziców. Te kilkanaście dziewcząt, które wyjdzie w roku zamąż zupełnie nie można brać w rachubę, ponieważ i młodzież męska tak niskie obecnie otrzymuje uposażenia, że o założeniu własnego domu marzyć nie może.

Należałoby więc setkom młodych dziewcząt umożliwić kształcenie się zawodowe, które będzie już pierwszym etapem lepszego jutra. Przecież wykwalifikowana pracownica domowa czy pielęgniarka o wiele prędzej znajdzie możność zarobkowania. Sprawa bezrobocia dziewcząt winna znaleźć się nareszcie na forum, a nie jak dotąd być stale spychana w szary kąt.

—:O:—

Angielski afisz wyborczy.



Charakterystyczny afisz wyborczy angielskiej partji rządowej. Napis brzmi: „świat cały zazdrości brytyjskiemu handlowi, brytyjskiemu pokojowi i brytyjskiej wolności pod rządem narodowym.

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

11 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

* * *

— No i co? Zostałem detektywem... Naprawdę nigdy niewiadomo, co człowieka w życiu spotka. Jestem teraz groźnym konkurentem Sherloka Holmesa i Nicka Cartera... Psiakrew dla 50.000 warto się trochę pomęczyć! Najgorsze jest to, że nie mam zielonego pojęcia o swoim zawodzie. Od czego mam właściwie zacząć?

I poszedł na poszukiwanie pani Grabczewskiej.

— Proszę pani — rzekł. — Czy zechce pani łaskawię posłać po taksówkę i kazać znieść mój kuferek? Ale wie pani, zmieniłem zamiar. Nie wyjeżdżam jeszcze z Warszawy. Niech pani zapiszę mój nowy adres aby mi odesłać pocztę

I nonszalanckim tonem dodał:

— Hotel Europejski.

IV.

ŚWIETNA TRANZAKCJA.

Baron Plück zdobył swoją fortunę nie tylko dzięki świetnie prosperującym przedsiębiorstwom na Śląsku, ale także dzięki szczęśliwym operacjom giełdowym w Warszawie. Mieszkał stale w stolicy i jako businessman wielkiej klasy, zajmował się wszelkiemi interesami mogącemi przynieść pokaźny dochód. sobie na wszelkie kaprysy: niejednokrotnym miljonerem, mógł więc pozwalać sobie na wszelkie kprysy: niejednokrotnie zastanawiano się w kołach jego znajomych, poco jeszcze pracuje.

Poprostu — dla rozrywki. Nie mógł ani na chwilę być bez pracy. Codzień zrana przyjmował w swoim gabinecie wszystkie osoby, zgłaszające się doń z jakiemiś propozycjami. Każdego wysłuchiwał uważnie, zapisując odpowiednie dane, a w kilka dni później jego sekretarz osobisty zawiadamiał każdą osobę o losie, jaki spotkał jej propozycję czy prośbę.

Tego samego dnia, kiedy baron Plück powrócił do swego gabinetu po złożeniu wizyty Lucjanowi Drostowi, wręczono mu bilet wizytowy interesanta, który już od kilkunastu minut czekał na niego:

Hrabia Abazoli-Viscosa
były attache ambasady
przedstawiciel Jego Wysokości
Maharadży Pandukurry
ul. Czackiego 16.

Znał go. Spotykał się z nim kilkakrotnie w salonach dyplomacji i któryś ze wspólnych znajomych przedstawił ich sobie. Kazał go natychmiast poprosić.

Był to człowiek jeszcze młody, pełen dystynkcji, o rysach sympatycznych i żywych oczach. Cerę miał nieco śniadą, pochodził bowiem z Sycylji, gdzie zginęli jego rodzice w czasie straszliwego kataklizmu, który zniszczył Messynę w roku 1908, kiedy dzisiejszy przedstawiciel maharadży Pandakurry miał zaledwie osiem lat.

Baron uścisnął rękę hrabiego, uprzejmym gestem wskazał mu fotel i niemniej grzecznie zapytał o powód wizyty.

— Wiadomo panu zapewne, panie baronie — rozpoczął gość — że jestem w Polsce reprezentantem maharadży Pandukurry. Zbyt długie i zbyteczne byłoby opowiadanie panu powodów, jakie skłoniły mnie do porzucenia karjery dyplomatycznej i objęcia tego właśnie stanowiska. Powiem tylko krótko, że jestem następcą mego zmarłego brata, który otrzymał tę misję spowodu niezwykłego przywiązania jednego z książąt, któremu w czasie polowania na tygrysa brat mój uratował życie. Jego wysokość zechciał łaskawie przenieść na mnie pełne zaufanie, jakie żywił dla mego nieboszczyka brata. To wszystko jednak nie ma nic wspólnego ze sprawą. Przedstawię więc odrazu...

Maharadża Pandukurry, o którym wspomniał hrabia Abazoli-Viscosa, był jednym z najpotężniejszych władców Indyj. Posiadał obszerne terytorja, wspaniałe pałace, tysiące słoni i bajader i niezliczone skarby. Do pewnego stopnia jednak zgubiła go duma.

Kiedy król angielski pojechał do Indyj aby zwiedzić tę wielka część swego Imperjum, urządzono wspaniałą uroczystość, w czasie której wszyscy maharadżowie mieli skłonić się przed królem Jerzym V. i ucałować ziemię koło jego stóp na znak hołdu. Owa dziwaczną defiladę najpotężniejszych władców hinduskich odbierał angielski król w towarzystwie wicekróla Indyj.

„Durbar" dobiegał już do końca, gdy zdarzył się ów incydent, tak brzemienny w skutki dla krnąbrnego władcy Pandukurry. Kiedy nadeszła jego kolej, aby złożyć hołd Jerzemu V, skłonił się dwornie, iście po europejsku, ale nie ucałował ziemi, okazując w ten sposób swój protest władzy brytyjskiej nad Indjami.

Incydent ten przeszedł prawie niespostrzeżenie, ale wkrótce potem dowiedział się maharadża, że angielskie władze nie wybaczyły mu tego aktu buntu i grożą represjami. Obawiając się zwyklej w takich razach konfiskaty dóbr, dał kilku pewnym i zaufanym przyjaciołom swoje skarby do przechowania. Między innemi miljonowy depozyt otrzymał brat hrabiego Abazoli-Viscosa, po którego śmierci tenże odziedziczył ów zastaw.

O tem wszystkiem właśnie informował hrabia Abazoli-Viscosa barona Plücka, który zresztą doskonale znał całą sprawę gdyż nie od dziś interesowały go owe zagadnienia.

— Od owego czasu zaszło wiele wypadków — kończył swoje opowiadanie sycylijski hrabia. — Dobra maharadży uległy rzeczywiście konfiskacie. Otrzymał jednak pozwolenie dalszego zamieszkiwania swego pałacu pod ścisłym nadzorem władz brytyjskich. Otóż w chwili obecnej potrzebuje wielkiej sumy pieniędzy dla przeprowadzenia pewnej sprawy natury czysto politycznej której zdradzić nie mogę, ale która pozostaje w pewnym związku, jak się pan baron domyśla, z działalnością Gandhiego. Mógłby się oczywiście zwrócić o pożyczkę do któregoś z banków europejskich, ale nie uszłoby to z pewnością uwagi władz brytyjskich. Pomyślał więc o tem, że może udałoby się zdobyć ową pożyczkę w Polsce dając pierwszorzędną gwarancję — swoje klejnoty w zastaw. Jednem słowem, panie baronie proponuję panu tę operację

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski